Rok II. Warszawa, kwiecień 1936. Nr. 13.

# POLSKA

## KURPIE

### DZIELNY LUD PUSZCZAŃSKI



*Tratwy na i zcce Pissie, dopływie Narwi. Ciężka praca — spychanie osiadłych na mieliźnie tratew.*

I

Ej Kurpiku! Ej Kurpiku!
Na co strzelby mas?
— Abym bronił mej ojczyzny
Kiedy przyjdzie czas.

Jąkże bronić będziesz kraju,
Gdy siedzisz wśród drzew?
Ej, niejeden Kurp już oddał
Za Ojczyznę krew!

Ho! — zapada wróg w głąb puszczy
A tu nagle: stój!
Z za pni drzewnych, od wykrótów
Leci kulek rój. —

Hej, nie damy naszej puszczy
Obcemu do rąk.
Bronić będziem chat i pola
1 tych naszych łąk.



*Kościół w Kadzidle powiatu Ostrołęckiego*
*Podczas niedzielnego nabożeństwa lub jarmarków można tu zoba= czyi piękne stare stroje kurpiowskie, które przetrwały tu do dzi= siaj prawie bez zmian.*

Puszcze, czyli niezgłębione okiem ludzkiem nie przeniknione, ręką i siekierą nietknięte, dziewicze, odwieczne bory i lasy — zajmowały w dawnej Polsce nieraz wielkie przestrzenie, nadając tym połaciom ziemi naszej specjalnie uroczysty, pierwotny wygląd. Potężne, olbrzymie sosny, jodły, świerki, buki i dęby, rosnące tak gęsto, że wierzchołki ich splatały się w jedno cieniste, sklepienie, przeplatane liściastą krzewiną i jałowcem, podszyte paprocią i borowiną, a w światlejszych miejscach i wrzosem, — żyły i rosły wiekami swobodnie, ginąc dopiero naturalną śmiercią, gdy burze, lub huragany, zgrzybiały pień strzaskały, albo z korzeniami na ziemię zwaliły.

Szumiąc, śpiewała puszcza jakiś prastary hymn na cześć Boga i słońca, modliła się szepcząc jakieś nieskończenie długie pacierze, gwarzyła wesoło o szczęśliwych czasaeh tak dawnych, że wszelki słuch o nich zaginął, lub huczała oburzeniem, piorunując na czasy obecne. Dawała ona przytulisko wszelkiemu grubszemu i drobniejszemu zwierzowi dzikiemu, udzielała też schroniska ludziom, którzy w jej łonie wśród drapieżnych wilków i kudłatych niedźwiedzi, czuli się lepiej i bezpieczniej, niż między braćmi, sąsiadami na otwartych, cywilizowanych, ale narażonych na wszelkie najazdy, przestrzeniach.

Puszcz takich większych, nie licząc litewskich, górskich i wielu pomniejszych, było na obszarze dawnej Polski kilka: Niepołomnicka pod Krakowem, Świętokrzyska w Kieleckiem, Białowieska w Grodzieńskiem, Kozienicka w Radomskiem, Kampinowska za Warszawą i Kurpiowska, zwana obecnie Myszyniecką, w ziemi Mazowieckiej. Z puszcz tych dziś, poza Białowieską, która jeszcze najlepiej się trzyma, pozostały niestety zaledwie resztki. Jednak, kto zagłębi się dziś jeszcze w te nikłe szczątki minionej sławy puszczańskiej, między te drzewa, ostatnie epigony i świadki przeszłości górnej i chmurnej, w tego duszy budzą się jakieś niesamowite wspomnienia przeżyć, jakby przez zamieszkujących je niegdyś, przedhistorycznych praojców naszych, dziedzicznie nam przekazanych.

Podobny los, co i inne, lecz może jednak ostatnio w jeszcze szybszym tempie, jako położonej w nadgranicznym pasie Prus Wschodnich, — spotkał i puszczę Kurpiowską.

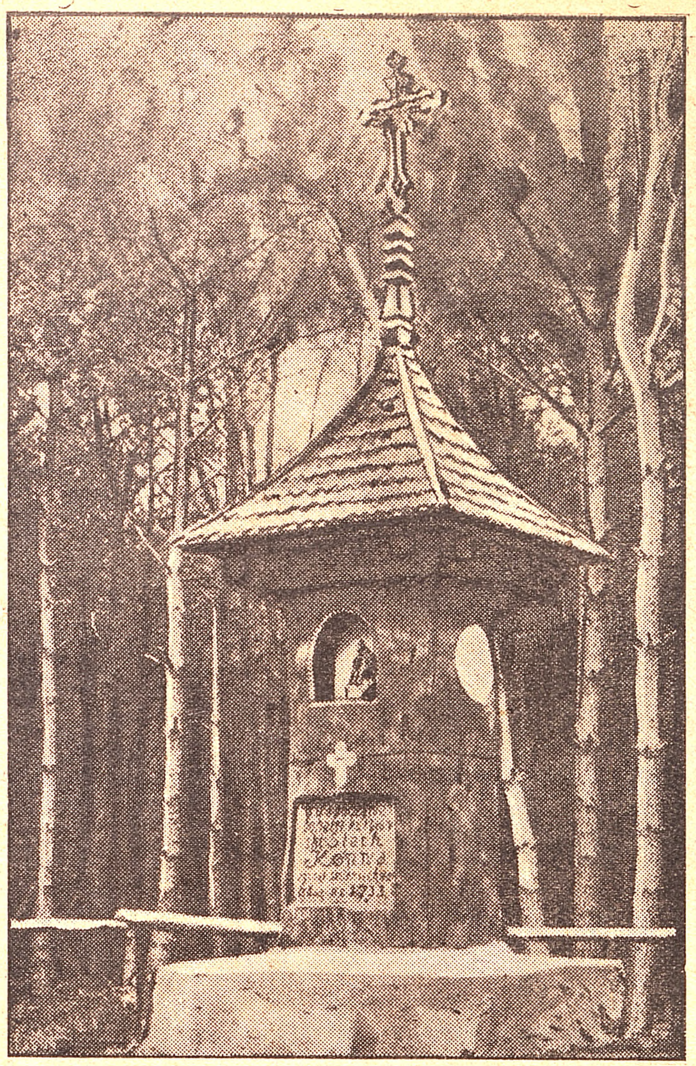
Ciągnęła się ona niegdyś nieprzerwanym borem wysokopiennych sosen i olbrzymich dębów, wzdłuż rzeki Narwi, między jej dopływami Pissą i Orzycem, zajmując znaczną przestrzeń między dzisiejszemi miastami: Nowogrodem, Kolnem, Ostrołęką, Myszyńcem, Przasnyszem, Chorzelami. Poprzeżynana kilkoma jeszcze rzeczkami; jak: Skwa, Rozoga, Omułew — obejmuje łonem swojem kilka dużych, niegdyś bogatych w ryby, jezior, które dziś wysychając powoli, kryją namuł i bagno pod lustrzaną taflą!

Puszczę od wcześniejszych jeszcze, niż piastowskie, czasów, zamieszkiwały łechickie plemiona, o czem świadczą liczne wykopaliska, ślady grodzisk i cmentarzysk, na terenie jej znajdowanych. Byli oni protopiastami późniejszych Kurpiów, których nazwa pochodzi od tak zwanych łapci czyli chodaków z drewnianego, łyka które nosili na nogach, zamiast innego obuwia. Zresztą sami siebie nazywali zawsze i nazywają dziś: puszczakami.

W późniejszych wiekach uciekał tu może niejeden, bardziej niespokojną, hardą i buńczuczną obdarzony duszą, przez którą naraziwszy się prawu — w puszczy szukał ostoi. Chłonęła ona i przyjmowała gościnnie te różnorodne żywioły, a pomie-



*Pomnik powstańców .z r. 1863 w Myszyńcu, pow. Ostrołęckiego.*



*Pomnik Stacha Konwy w lesie jednaczewskim pow. łomżyńskiego, poświęcony z wielką uroczystością w r. 1922 w obecności tysięcy Kurpiów. Nopis głosi: »Tu spoczywa bochater kurpiowski Stach Konwa. Zginął śmiercią chwalebną w r. 1733.*

szawszy je ze sobą, stworzyła jedną rodzinę puszczańską o tak charakterystycznych cechach.

W lasach tutejszych żyły w mnogości: tury, łosie, sarny, jelenie, dziki, wilki, rysie, lisy, zające, borsuki, kuny, a nad rzekami wydry i wiele dzikiego ptactwa. To też Kurpiki żyli z polowania i z połowu ryb, w które obfitowały ich wody, z podbierania miodu pszczół dzikich, od których roiła się ich rodzinna puszcza i ze zbierania płodów leśnych: jagód, grzybów, orzechów.

Ich lekkie, miękkie obuwie, ułatwiające bieganie i skradanie się w gąszczach leśnych też wdrapywanie się na drzewa, wyrobiło w nich giętkość a zwinność, zaś ciągłe stykanie się z dzikim zwierzem i tropienie go po wertepach, wyćwiczyło ich w odwadże i nauczyło radzenia sobie w każdej potrzebie. Obcowanie z przyrodą, oddychanie świeżem, żywicznem powietrzem, umacniało ich zdrowie, co było też nie bez wpływu na kształtowanie się dodatnio ich dusz. Swoboda, niezależność, sprawiły, że hart ducha, poczucie godności i sprawiedliwości, szlachetność i gościnność oraz wielkie umiłowanie ojczystych stron, stało się ich naturą. Wesoły i sefdeczny, śmiały, prawdomówny, zdolny bystry, spostrzegawczy Kurpik potrafił jednak być milczącym, zawziętym i mściwym i w rhyśl starej zasady: „ząb za ząb, oko za oko" — dochodzić „krwinami" swych krzywd. Ale bór swój kochał zawsze i gotów był w obronie jego życie położyć, różnym najeźdźcom zawsze bohatersko stawiając czoło.

Puszcza Kurpiowska, dzieliła się na większą nadnarwiańską t. z. „zieloną*, która za dawnych polskich czasów, jako królewszczyzna, należała do ks. Mazowieckich, a potem do królów polskich — i na mniejszą, nadbużańską, tak zwaną „białą", należącą ongiś, jako „biskupczyzna** do biskupów płockich. W obu częściach wolna, leśna ludność nie znała „pańszczyzny** ani żadnego przymusu, uważając się za lennych współwłaścicieli boru. „Bór królewski i my królewscy[1]* — zwykli mówić osobie. Tylko, gdy do umyślnie zbudowanych .dworków drewnianych zjechał król wraz z dostojnikami na łowy, Kurpie obowiązani byli nieść im w tem wszelaką pomoc oraz dostarczać siana dla koni.

A pomoc ta była -wydajną, gdyż, jako lud myśliwski znali oni tajemnice puszczy i zwyczaje jej dzikich mieszkańców, a od dzieciństwa zaznajomieni byli też ze strzelbą.

Ojciec, idąc na polowanie, brał ze sobą synów od najmłodszych lat, a gdy nauczyli się już obchodzić z bronią i potrafili podejść i wytropić zwierzynę, każdemu kazał iść w inną stronę, skąd wieczo-




*Pomnik Stacha Konwy]:wykonany z drzewa 500 letniej barci; posiada u góry wnękę z$figórką Chrystusa »frasobliwego«, zaś po bokach wycinanki kurpiowskie, rzeźbione drutem i malowane na niebiesko. Cokół nakryty jest daszkiem na opaskach ozdobnych. 11 góry pion rzeźbiony ze starodawnym krzyżem kurpiowskim.*



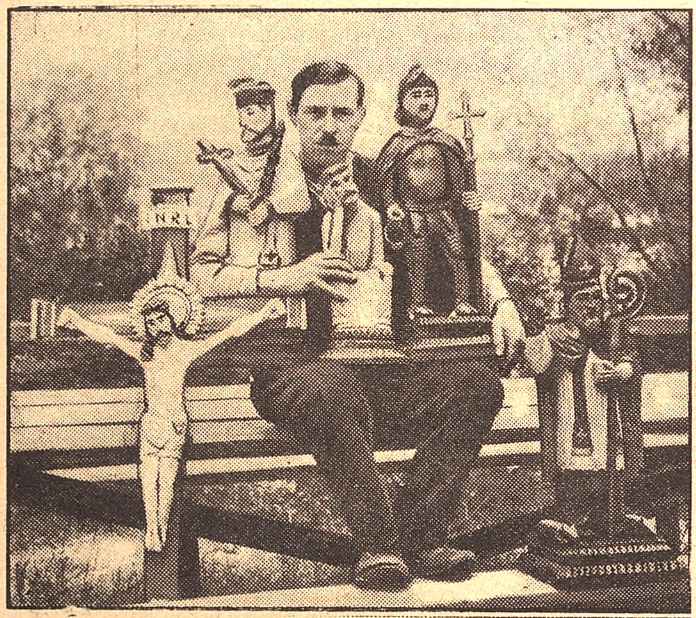


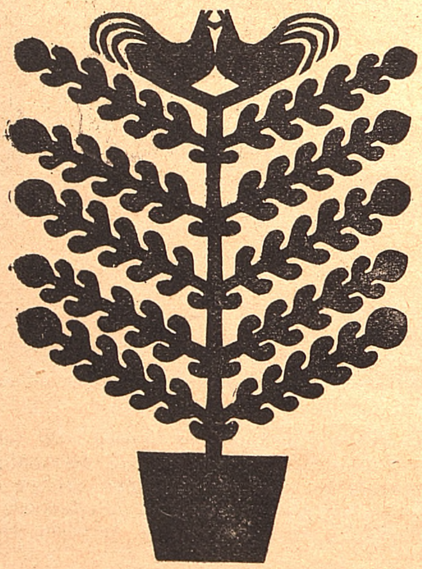
*Typy Kurpiowskie ze wsi Lipniki pow. Ostrołęckiego*

*Domorosły rzeźbiarz Kurpiowksi*

*Dwie wycinanki Kurpiowskie zrobione we wsi Kadzidło.*

*Procesja w Lipnikach.*







Wszystkie fotografje zamieszczone w tym numerze wykonał badacz kurpiowszczyzny Adam Chętnik z Nowogrodu Łomżyńskiego.



Grajek kurpiowski



Piękna Kurpianka

rem wróciwszy, obowiązani byli przynieść ze sobą zabitą zdobycz. Kładł też ojciec na wysokiem drzewie kawałek chleba lub wieszał go na sznurku, a głodny dzieciak póty nie mógł go spożyć, aż celnym strzałem nie strącił go sobie na ziemię. To też w7 — 8 roku życia chłopcy umieli już strzelać, a nawet coś niecoś upolować. „Strzela jak Kurp" — mówiło przysłowie i nic dziwnego. Nieraz nie potrafił się on podpisać piórem, lecz pierwsze litery imienia i nazwiska wybijał doskonale na tarczy kulami i na turniejach i różnych uroczystościach na dworach panujących popisywali się Kurpie tą umiejętnością. Dziś z żalem biedacy wspominają sobie te dobre, dawne czasy:

„Hej nie taka nasza ziemia
Jak była przed laty.
Już tych wielkich borów niema
W zwierzynę bogatych.

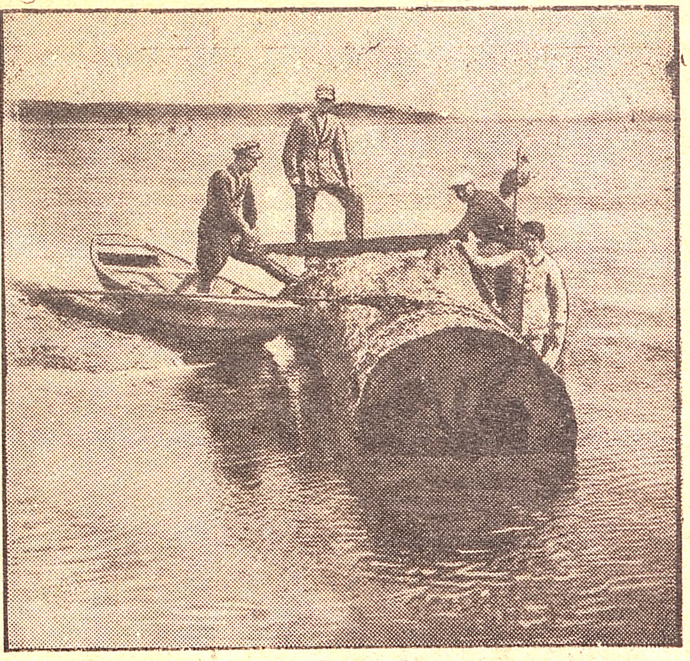


*Kur pianki w. strojach uroczystych ze wsi Lipniki*

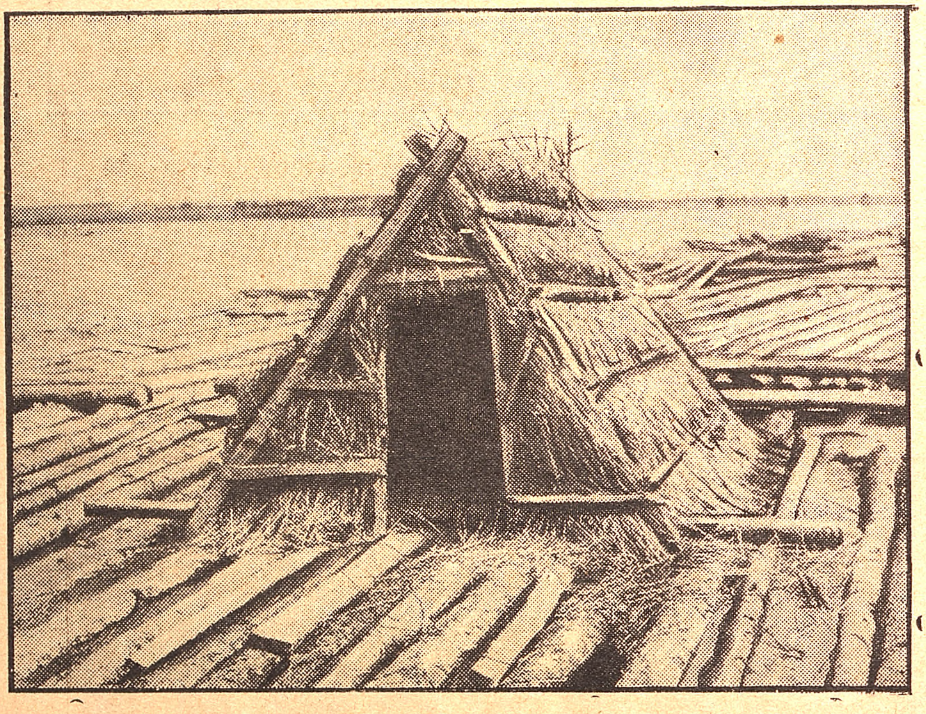
I choć niebo się rozgwieżdżą
W piękny mrok zimowy
Żaden król tu nie przyjeżdża
Z Warszawy na łowy“.

Umiejętność strzelecka przydała się Kurpiom i w czasie wojen. Z bronią w ręku występowali oni często przeciwko najazdom na ich lasy i dzielnie odpierali kilkakrotnie Szwedów za Jana Kazimierza i za Zygmunta III. Największe jednak zwycięstwo nad Szwedami odnieśli w r. 1703, kiedy rozgorzała w Polsce wojna domowa między dwoma pretendentami do korony królewskiej: Augustem II Sasem, popieranym przez Niemców i Moskali, oraz Stanisławem Leszczyńskim, za którym stała większość społeczeństwa polskiego i Karol XII, król szwedzki. Nie wiedzący nic o tych walkach, a pamiętni przeszłości, Kurpiki, napadli na idących przeciwko Sasom, przez puszczę, ku Toruniowi, Szwedów i porobiwszy zasieki i okopy, ustrzelili osiem tysięcy najlepszego wojska, tych „czerwonych djabłów", jak ich, dla barwnych żupanów, nazywali.

Ucieszeni zwycięstwem taką oto o tych walkach śpiewali piosenkę:



*Olbrzymi, kilkusetletni dąb czarny, wydobyty z koryta rzeki Narwi, gdzie leżał dziesiątki, a może i setki lat.*

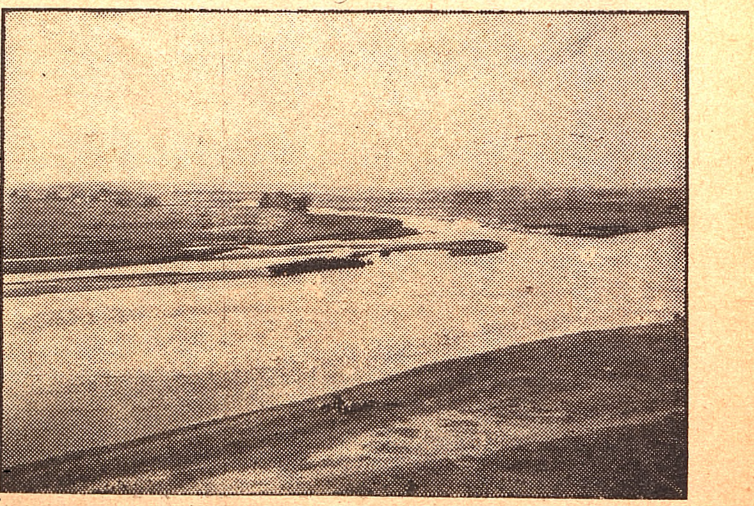


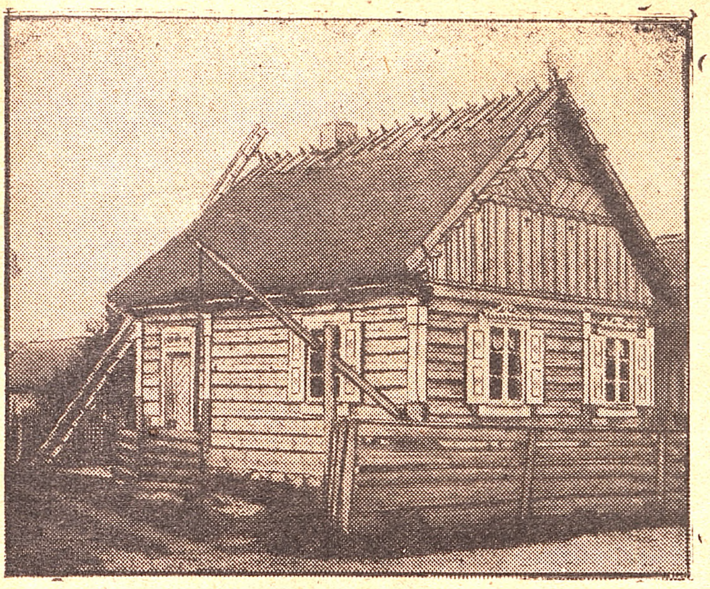
*Buda oryli, czyli robotników spławiających tratwy. Oryl mieszka w nich i sypia podczas kilkoty go dniowej. «pływankh.*

„Na Kopańskim moście
Stali dziwni goście
I fuzyje mieli.
O tem nie wiedzieli
Że Kurpie też mają
I tęgo strzelają.
Choć Myszyniec płonie
Od rzuconej drzazgi
My j? na swym zagonie
Zbijem Was na miazgi".

Dziwną koleją losu w kilkanaście lat potem Kurpie walczą znów, lecz tym razem przy boku znienawidzonych Szwedów. Przykre to było, ale wytłomaczono im ich poprzednią omyłkę i wiedzieli już, że trzeba poprzeć swego, Polaka i katolika — Stanisława Leszczyńskiego, który kandydował na króla, gdy po śmierci Augusta II, syn jego August III ubiegał się o tron polski, wspomagany zbrojnie przez niemiecko-rosyjskie wojska. Niestety bitwa zakończyła się zdradą zawziętych Szwedów, którzy opuścili swych ochotniczych sojuszników. Prażeni zewsząd kulami Kurpie walczyli dzielnie do ostatka, lecz zostali doszczętnie wybici, a wódz ich Stach Konwa żywcem poj-

*Widok na dolinę rzeki Narwi i Pissy z wysokiego brzegu Nowogrodu. W oddali widać wioski i bory kurpiowskie.*





*Chata kurpiowska z rzeźbionemi «śparogami» u szczytu dachu*

many zginął bohaterską śmiercią. Gdy obiecywano mu wolność, jeśli przejdzie na stronę Sasów, odpowiadał tylko: „Róbcie ze mną co chcecie, ale ja przysięgi nie złamię i z wrogiem się nie połączę". Powieszono go na najbliższej sośnie i w tem też lesie przez współziomków swych został pochowany.

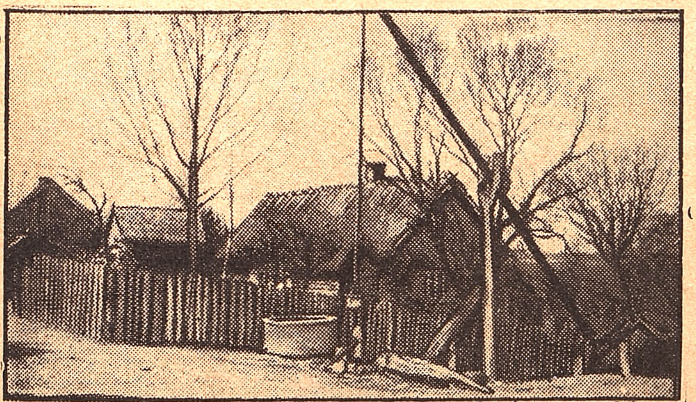
O tych walkach ze Szwedami krąży po dziś dzień wiele opowieści wśród ludu puszczańskiego, a o ich bohaterze Stachu Konwie taką śpiewają piosenki:

„Nasz Konwa, to nie król szwedzki —
Co to nie wart torby sieczki,
Bije tęgo, strzela lepiej —
Kaj i wilka wnet oślepi
A tyż Sasów nie żałuje
Tylko z strzelbą ich częstuje.

Oj złapili, go złapili
Żywcem wiencej nie puścili
Boże, daj mu zmiłowanie,
Za Twą wiarę bił się Panie".

Ochoczy do wojenki i wybitki, wierni zawsze ojcu-królowi i swej matce-Polsce, brali też Kurpie czynny udział w wojnach z Moskalami w r. 1794 za Kościuszki i w wojnie napoleońskiej w r. 1809 z Austrją. „Jako dzielny 1 waleczny lud" tworzyli oni 6 Pułk Strzelców Pieszych Księstwa Warszawskiego.

W rewolucji Listopadowej 1831 i w powstaniu Styczniowem r. 1863 walczyli o niepodległość Polski



*Zagroda kurpiowska w Nowogrodzie*

przeciwko wojskom moskiewskim. Organizował ich Z. Padlewski, który został powieszony przez Moskali w Płocku, a o którym pisała nasza poetka M. Konopnicka:

A w Zielonej, Myszynieckiej
„Hukają puszczyki —
To Padlewski Zygmunt dzielny
Zwołuje Kurpiki.

Partyzanci mieli doskonałe schronisko i kryjówkę w przepaścistych, głębiach kniei. W jej zarosłych, niedostępnych zakątkach, dzień i' noc kuto swobodnie i oprawiano na sztorc kosy, oraz reperowano umiejętnie wszelką broń palną.

Po klęskach naszych rząd rosyjski zemścił się na puszczy i jej bohaterskich mieszkańcach, odbierając im strzelby, jak również nakazując masowy wyrąb co najgrubszego starodrzewia oraz przetrzebienie gąszczy i zarośli, aby na przyszłość tak przerzedzona i przejrzysta, nie mogła służyć żadnemu buntowniczemu ruchowi, za bezpieczne asylum.



*Stara, opuszczona bużnica w Nowogrodzie — zabytek dawnego budownictwa drzewnego*

„Hej bracie! łza łzę goni,
Serce z żalu pęka,
Już Kurpik nie ma broni,
Las pod zwierzem stęka.

Hej, mają mi zabrali
Gwintówkę z lotkami
I jeszcze się naśmiewali
Com ją żegnał łzami."

Pieśń ta jest wymownem potwierdzeniem powyższego.

Bujny, pełen naturalnych skarbów las, lecz porosły na piaszczystej, sapowatej, podmokłej glebie nie kusił do karczunku i uprawy. Toteż za dawnych dobrych kurpiowskich czasów rolnictwo, poza siewem lnu| i tatarki, prawie tam nie istniało. Każdy stawiał sobie budę gdzie i jak chciał. Ukochana opiekuńcza puszcza dawała dość żywności na codzienną potrzebę. Spryt i zgrabne ręce sprzyjały też samowys-

tarczalności. -Co się dało, to majstrowano własnym przemysłem na miejscu, a czego brakowało, a było nieodzownie, jak sól, proch, a nawet i strzelby dostarczali przyjezdni kupcy za płody miejscowe: za miód, wosk, ryby, łój, skóry, futra, bursztyn, smołę.

Kto nie mógł polować, ten miał możność łapania zwierzyny w sidła lub zająć się rybactwem. Puszczańskie jezioro Krusko, dziś zwane Serafinem, słynęło ze złotycn karasi, w Narwi pełno było ogromnych, na łokcie mierzonych szczupaków, rzeczka Pissa roiła się od węgorzy. Łowiono je siatkami i ościami lub przez ogłuszenie uderzeniem pałkami w lód i wybieranie półprzytomnych z przerębli.

Dochód zyskiwano też z handlu bursztynami, a specjalni samoucy — geologowie, zwani „bursztyniarzami" umieli zawsze rozpoznać miejsce, gdzie należy szukać tego przezroczystego złota. Stroiły się weń Kurpianki, po obrobieniu go na prymitywnych

Lecz głównem zajęciem po myślistwie była .gospodarku pszczelna, a ściślej mówiąc, to społeczność puszczańska dzieliła się zasadniczo na dwa zawody: strzelców i bartników.

Ich żywicą i miodem pachnące bory i łąki kwieciste — były od niepamiętnych czasów ulubionem siedliskiem pszczół, ich królestwem wybranem, gdzie w dziuplach spróchniałych drzew gnieździły się ich miljony i radosnem brzęczeniem zapełniały puszczę.

Trzeciem podstawowem zajściem nadnarwiańskich puszczaków było spławianie na tratwach drzewa do Torunia, czyli tak zwana „orylka". W walce z żywiołem wodnym znajdowali nieraz śmierć ludzie, toteż oryska piosenka śpiewa:

„Płaczą dzieci, płacze żona
Bo oryla niema doma"



*Wieś Ptaki nad rzeczką Pissą dopływem. Narwi*

tokarkach na paciorki, naszyjniki i medaljony, a skarb państwa ciągnął pokaźne zyski, do 400 tysięcy dukatów rocznie z kurpiowskiej kopalni bursztynów.

Łąki dostarczały siana na paszę i podściółkę, drzewo — opału i materjału na budowlę, sprzęty domowe oraz obuwie, len siany, wełna owcza i futra zwierzęce — ubrania, tatarka i płody leśne pożywienia, a łąkowa ruda żelazna, przetapiana z pomocą węgla drzewnego w specjalnych kuźnicach — żelaza, z którego zdolni kowale wykuwali narzędzia różne, broń, gwoździe i kotły, tak zwane „gropy" do gotowania strawy.

Węglarze i smolarze zajmowali się wypalaniem węgla, wytapianiem smoły ze szczep sosnowych i pędzeniem z żywicy tempertyny, co też było źródłem zarobku.

Dzisiaj Kurpie straciwszy „puszczę[11] zajęli się z konieczności rolnictwem na lichych, z karczunku, jej pozostałych gruntach ornych oraz hodowlą bydła, ptactwa domowego, a także pszczół dzikich, które z początku uparcie uciekały do lasu, lecz wreszcie dały się obłaskawić i obsadzić w sztucznych ulach z kłod i pni drzewnych, a szerokie łany gryki, łąki, rozległe wrzosowiska, tworzą sprzyjające ku temu warunki. Pozatem trudnią się wyrobami z drzewa, koszykarstwem i tkactwem, do czego Kurpianki są bardzo uzdolnione

Ktoby chciał zapoznać się z Kurpiami, ich puszczą, dziejami i zwyczajami, ten musi się zapoznać z liCznemi książkami ich badacza *A.* Chętnika

REDAKTOR i WYDAWCA: J. GRABOWSKI

*Drukarnia Braci Albertynów, Grochowska 121*